

"Powrót" i "Pojutrze" jako filmy o ludziach i dla ludzi

Autor tekstu: **Jakub Jan Pudełko**

Porozmawiajmy o filmie

Film opowiada historię — to tylko częściowa prawda. Należałoby jeszcze koniecznie dopowiedzieć o sposobie jej opowiedzenia; krótko mówiąc — o formie opowieści. Bowiem jak wszystkim wiadomo, kiedy już zespolone zostaną ze sobą treść i sposób w jaki twórca chciałby ją wyrazić, powstaje film — często — fabularny. Ten z kolei może być filmem „O LUDZIACH” lub „DLA LUDZI”. Przyjrzyjmy się bliżej temu skromnemu podziałowi po to, aby łatwiej móc klasyfikować filmy na dowolne, indywidualne sposoby. Klasyczny rozdział na gatunki jest już nieco zużyty i w sporej części nadwątlona została reputacja jego arbitralnego, przejrzystego aspektu. Inicjatywę dokonywania nowych typologii w zakresie kinematografii światowej (w tym rodzimej) można także uzasadnić oficjalnym wstąpieniem Polski do wspólnoty europejskiej. Spróbujmy wobec tego wykreować coś „świeżego” w celuloidowej dziedzinie, przyłożyć się jednostkowo do polskiego wkładu w rozwój kultury oraz estetyki filmu Starego Kontynentu. Ów tekst warto potraktować zatem jako jedną z wielu takowych propozycji.

Sprawa się ma następująco. W zasadzie każdy film o ludziach jest i dla ludzi. Nie każdy jednak film dla ludzi jest o ludziach. Co decyduje o tych różnicach? Przede wszystkim jest nią wrażliwość twórcy i jego artystyczne ambicje. Od owych dwóch czynników bardzo wiele zależy. Powstający pełnometrażowy utwór kinematograficzny opowiadać może o człowieku, jego codziennych zwykłych troskach w zmaganiu się z przeciwnościami losu lub inaczej: o głębi osobowości bohatera i dużym stopniu skomplikowania jego egzystencji i kontaktów z otoczeniem. Może być to film o miłości, nienawiści, przyjaźni, poświęceniu — tematy te są wciąż uniwersalne, aktualne dla wszystkich o każdej porze dnia i nocy, w każdym momencie dziejowym ludzkości. Można zobrazować je szablonowo, schematycznie i zgodnie z wytycznymi żądań rynku przemysłu filmowego. Da się naturalnie zripostować autorską realizacją pełną finansowych wyrzeczeń, mniej rozbudowanego planu filmowego, z mniejszym poziomem „patozu” produkcji. Nie czas jednak tutaj na wartościowanie, krytykę „amerykańskiej komercji” i wychwalanie „artystycznego wyczucia Europy”. Podział ten również się zestarzał. Wydaje się być dodatkowo zbędny w czasach relatywizmu w ogromnej ilości dziedzin naszego życia. Tak więc szkoda czasu na bezsensowne starania europejskiego recenzenta w walce z „komercyjną papką” Kontynentu — dla odmiany — Nowego. Współistnienie rozrywki i obowiązku było od wieków i jest wciąż (przynajmniej stara się być) celem — choćby — filozofów. Znajoma wydaje się przecież dewiza zalecająca we wszystkim umiar. Zatem z jednej strony mamy podbudowującą, dającą do myślenia etyczną przypowieść, z drugiej czystą bądź „zabrudzoną” przyjemność; moralizatorstwo, głęboką refleksję lub odpoczynek od jej wagi. Pierwszą frakcję reprezentuje dobitnie dzieło pt.: „POWRÓT” (2003), którego twórcą jest rosyjski reżyser — Andrei Zvyagintsev (spolszczona wersja: Andriej Zwiagincew). Jego debiut pod tym właśnie tytułem przypomniiał „nieuważnym” widzom o wschodnioeuropejskiej recepcie na film o człowieku, jego relacjach ze światem i ludźmi. Istnieją także głosy, iż Zachód lubuje się ostatnio w tego typu rosyjskim kinie czego dowodem miałyby być Złote Lwy, które film otrzymał na tegorocznym 60. Festiwalu Filmowym w Wenecji. Co w nim jest wobec tego o ludziach i dlaczego z powodzeniem można zaliczyć go także do rubryki „dla ludzi”?

Primo („O ludziach”). Możliwość wielorakich interpretacji fabuły w jej sferze symbolicznej. „Powrót” jest opowieścią o dwóch chłopcach w wieku dojrzewania samotnie wychowywanych przez matkę. Po dwunastu latach nieobecności do rodziny wraca ojciec po czym zabiera ich na małą wyspę w celu spędzenia z nimi trochę czasu. Powody jego nieobecności nie są znane. Jak widać powierzchwniowy aspekt fabuły filmu jest mało urozmaicony (nie oznacza to, iż nieciekawym), wręcz ascetycznym. Analogicznie poprowadzona jest realizacja, ale o tym za chwilę. Wszystko co najistotniejsze dzieje się wewnątrz bohaterów, zwłaszcza u młodszego syna — Ivana (Ivan Dobronravov). To, co czyni z psychiką młodego chłopca - syna pozbawionego ojca — nagły, zupełnie nieoczekiwany powrót tej jakże ważnej postaci w życiu rodzinnym jest głównym źródłem wyżej zapowiadanej różnorodności w interpretacjach warstwy psychicznej bohaterów. Psychika bowiem staje się nieodłącznym elementem każdorazowego podejścia analitycznego do debiutu Zwiagincewa. Surowość relacji, sprawdzian męstwa na wyspie, brak widocznej miłości ojcowskiej do synów — to już zdecydowanie bardziej widoczna motywacja

tragicznego (a może harmonijnego?) końca filmu.

Secundo („O ludziach”). Reżyseria, oprawa kompozycyjna w jej warstwie obrazowej, kolorystycznej, przestrzennej. Opowieść byłaby niemal niezauważona, gdyby nie tajemnicza konstrukcja postaci ojca (Konstantin Lavronenko) oraz mgły niedopowiedzenia w jego stosunkach z chłopcami. I rzecz chyba najważniejsza — rytmiczne tempo prowadzone w ciszy, skupieniu, pełne pokory i rozwagi. Sporo ujęć wypełnionych przestrzeniami pozbawionymi na czas jakiś bohaterów. Puste miejsca symbolizujące pustkę ich rodzicielskich związków, pustkę miłości. Chłodne barwy = chłodne relacje. Wierzchnia warstwa „Powrotu” wydaje się być lodową wręcz pustynią, nieprzyjazną, męską i trudno dostępną, pełną wyrzeczeń. Głębiej jednak kryją się emocje, które swą intensywnością razić zdają się nasze serca i wrażliwsze strony humanistycznych wartości i atrybutów człowieczeństwa każdego z nas. Iście twórcze zajęcie zajmuje widzowi wynajdywanie wyżej wspomnianych wartości aktualnych dalej bez względu na to, co przytrafia się nam na co dzień i nie co dzień. Intensywność ich jest ogromna bowiem nic jej tak nie wzmaga jak tłumienie tego, co w człowieku najcenniejsze — uczucia.

„Dla ludzi” natomiast poświęcony jest przede wszystkim stan permanentnie podwyższonego napięcia fabuły (Hitchcock?), zdumiewająca swoją konsekwencją nieprzewidywalność akcji (Hitchcock?) tkanej — jak już zostało powiedziane — ze spokojem, rozwagą, bez pośpiechu.

W jednym z ostatnio przeprowadzonych wywiadów Roland Emmerich stwierdził, że „widz chce nowych rzeczy; nie kolejnego odcinka serii czy kolejnej adaptacji słynnego komiksu — szuka nowych wrażeń.” Ów reżyser — twórca choćby „Dnia niepodległości” (1996) czy „Patrioty” (2000) — świetnie radzi sobie z monstrualnymi produkcjami katastroficznymi czego dowodzi najnowszy jego obraz — „POJUTRZE” („The Day After Tomorrow”). Film ten posłuży nam za przykład filmu w przeważającej mierze „Dla ludzi”.

Świetna, śmiała realizacja zarówno od strony reżyserii, scenariusza jak i produkcji. Nie miały w tym udział szesnastoosobowy zespół specjalistów od efektów specjalnych. Nie jest to już wcześniejsza faza rozwoju kina katastroficznego typu „Płonący wieżowiec” z 1974 roku, gdzie napięcie budowane było z leniwą wręcz systematycznością w pierwszej połowie filmu. U Emmericha rzecz się ma zgoła odmiennie.

U progu fabuły, zaraz po napisach początkowych, dostajemy informację z jakiego rodzaju globalnym zagrożeniem mieć będziemy tym razem do czynienia - pęka lodowiec. Następnie otrzymujemy krótkie informacje o głównych bohaterach filmu, a dalej kolejne „nastrajające” nasz poziom adrenaliny wieści o zgubnych skutkach efektu cieplarnianego. Stopniowo krąg postaci zawęża się do tych najistotniejszych — tych, którzy przeżyją i za których trzymamy kciuki w ich walce z nadchodzącą w zawrotnym tempie nową epoką lodowcową. Pożera ona półkulę północną pozbawiając życia niewyobrażalną liczbę istnień ludzkich. Tworzy się nowy klimat ziemski, zmienia układ światowych wpływów, odwraca się diametralnie wszystko. Czy jednak pyta ktoś o kondycję człowieka w obliczu wyzwania rzuconego kulturowemu aspektowi ludzkości? Nie, i nie jest to miejsce na zadawanie tego rodzaju pytań; od czasu do czasu musi się znaleźć w końcu czas, aby od nich odpocząć. W „Pojutrze” liczy się efekt, lecz nie jest to bynajmniej efekt na niskim poziomie. Coś sprawia, że na dwie godziny zapominamy o całym „poza-salo-kinowym” świecie wokół nas i przykuwa naszą uwagę od początku do końca. To główny dowód na świetny warsztat twórczy Emmericha w tym zakresie kinematograficznym (gibsonowski „Patriota” z kolei kipi niestety zbędnym patosem).

Rzadko komu udaje się taka polifonia obrazowania rosnącej katastrofy jak w tym przypadku. Wielość punktów widzenia na — choćby — rozmnażające się tornada stara się być zaskakująco zobiektywizowana. Różne miejsca na kuli ziemskiej, różne podejścia badawcze do — w pewnej mierze zagrażającego nam — problemu oraz świetny pomysł spojrzenia na wszystko spoza perspektywy mieszkańca Ziemi: z kosmicznej stacji badawczej. Żywe i sprawne — jak na tego rodzaju filmy — ukazanie meteorologicznych dewiacji (destrukcyjny ogromny grad, zalanie przez ocean Nowego Yorku, itp.), ujęcia o charakterze daleko (a może nie tak znowu daleko?) idącej symulacji komputerowej przedstawiającej zlodowacenie północnej części USA, wyobrażenia twórcy w postaci innych prócz klimatycznych zagrożeń dla bohaterów jak choćby atak zgłodniałych wilków. Składa się to wszystko na zgrabnie pomyślany formalny aspekt „Dla ludzi”.

Jest i być musi w tego typu produkcjach słabsza strona filmu lecz na szczęście można ją lekko przełknąć. Głównymi bohaterami fabuły Emmericha prócz — naturalnie — wszystkich elementów zmierzających do zagłady życia na górnej połowie świata jest — między innymi — trzysobowa rodzina. Tak się składa, iż tutaj trochę jak u Zwiagincewa ojciec również nieco

zaniedbuje rodzinę. Istnieje jednak widoczna różnica — w „Pojutrze” wątek rodzinny wpisany jest całkowicie i bezdyskusyjnie w tło wydarzeń o skali globalnej. Jest to także opowieść „o ludziach” lecz poprowadzona prosto, klarownie w sposób gatunkowy. Ukazana jest bezdwuznaczności siła, solidarność, wiara w rozsądek gatunku ludzkiego (człowiek uczy się na błędach). Patrzymy jednakże na to z powierzchni, z dystansu efektów specjalnych. Jednakowoż chodzi tu — przypomnijmy — o to, aby ów film dostarczył nam przyjemności. W tym konkretnym przypadku jest to rozrywka nieco gorzka w swej apokaliptycznej wersji lecz — jak udowodnił to Emmerich — można się przy tym nawet niezłe zrelaksować. Nic nie straszy tak bardzo jak gwałt zadany ludzkiemu poczuciu bezpieczeństwa. Tak nawiasem mówiąc: Europę także pochłonął lodowiec...

„Świat jest pełen problemów a jego mieszkańcy nie są w zestawieniu z nim mniej problematyczni”. Czysty (?) truizm (?), lecz jak go dobrze umotywić? Najlepszym na to sposobem jest napisanie książki lub... scenariusza filmowego. Taki pisarz staje więc przed wyborem — jednostka czy ogół, jeden człowiek czy może cała ludzkość? Pojedyncza lub masowa śmierć, radość, miłość. Ambicje „Dla ludzi” i „O ludziach”. Mimo wielu zastrzeżeń jesteśmy ludźmi wolnymi. Tylko kij ma dwa końce. Warto rozpocząć zatem poszukiwania innych dróg, nowych indywidualnych sposobów na mówienie o filmie, bardziej osobiście i twórczo przemyślanych przepisów na życie póki nie będzie za późno. Śpieszmy się gdyż kto wie co nas czeka jutro, a nawet pojutrze.

Jakub Jan Pudełko

Student filmoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Zajmuje się historią i estetyką filmu. Ukończył 4-letnie warsztaty filmowe i dziennikarskie. Współpracuje z lokalnymi gazetami kulturalnymi. Mieszka w Jaworznie koło Katowic.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-08-2004 Ostatnia zmiana: 11-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3547) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3547>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl